

Peja, PRL (Peja Rap i Ludzie)

Peja na początku lat osiemdziesiątych
Peja Rap i Ludzie,
Przeżyli w nich wszyscy ludzie
Peja na początku lat osiemdziesiątych
Peja Rap i Ludzie,
Peja, peja rap i ludzie
Peja Rap i Ludzie
Przeżyli w nim wszyscy ludzie
Tu gdzie wszystko się zaczęło
Trudny dzieciak, w życia trudzie
W narastającej obłudzie
Naznaczone biedne, biedy
Rychu czekał na swą chwilę
Kiedy będzie ten czas? Kiedy, Kiedy?
Peja rap i ludzie To niezmiennie charaktery
Rap nie był fałszywy, A człowiek zawsze szczerzy
Nie uschnę jak to drzewo Rosło pod oknami Wioli.
Trudny Dzieciak przetrwać musiał
By ten zły los wypier*olić.
To komuny były czasy,
To jak kartka z kalendarza.
Raz w roku dzień drukarza,
Dla małego Rycha faza.
Szansa na sukces,
Żeby się ludziom pokazać
Gdy przy mikrofonie stałem,
chciałem śpiewać, popis dawać, yo
Kaczki z nowej paczki.
Wolne style, laskowika
Bez talentu słowika,
Z Poznania Rychu fikał.
Przy mikrofonie, pierwszy szmit to nie koniec.
Dziś 20 lat później,
Przyszło mi se to przypomnieć.
Czy zdradzałem talent?
Nikt nie pomógł się rozwinąć.
Pani od muzyki zawsze robiła mi wstryki.
Pierdolił*m jej synchrony
I wiolinowe klucze.
Wystukując sobie rytmy w niezmiennym obuwiu.
Ta, śpiewałaś o żółwiu i o jeżu z przedszkola.
W domu Rychu się chował,
Muzycznie wyedukował.
Tej Pani nie szanował za co? Za te wstryki!
Zbyt odmienne poglądy I podejście do muzyki.
Sopranem na churzystę, Obciach, ja za artystę ?
4 klasa na liście, sie mnie nie doczekaliście.
Więcej nieobecny, niż ustawa przewiduje
Dołki Rycha Peji, mimo to Rychu bez dwójek.
Pies z kieszeni rewiduje,
Izba dziecka, centrum targów.
Do domu odstawiony, kabaryną już bez żartów.
Szlaban mam od starych, za tych parę śmiesznych fantów
Za nieobecność w szkole i za szereg innych kantów.
I największa z kar zero radia, telewizji
A kumple najbliżsi na podwórko sobie wyszli.
Dzwonek do drzwi, "Nie, Ryszard nie wyjdzie" !
Łzy mówią o krzywdzie, jeszcze czas radości przyjdzie.
A do tego czasu miałem chwilę by przemyśleć,
Peja lat 6, na czarnej życia liście,
Peja lat 6, na czarnej życia liście, na czarnej życia liście
Peja Rap i Ludzie
Przeżyli w nim wszyscy ludzie
Tu gdzie wszystko się zaczęło

Trudny dzieciak, w życia trudzie
W narastającej obłudzie
Naznaczone biedne, biedy
Rychu czekał na swą chwilę
Kiedy będzie ten czas?
Kiedy, Kiedy?
Peja rap i ludzie
To niezmiennie charaktery
Rap nie był fałszywy,
A człowiek zawsze szczery
Nie uschnę jak to drzewo
Rosło pod oknami Wioli.
Trudny Dzieciak przetrwać musiał
By ten zły los wypier*olić.
Brawurowa ucieczka, prosto pod koła samochodu
Wyskoczyłem z papci, cud że żyję, o To dowód
Wiem, nie było lekko gdy jechałem karetką
Dzisiaj dziękuję Panu, że nie zostałem kaleką.
Pomimo to, że życie miało się okazać męką
Biegłem nie lekko, nie lądowałem miekko jak kot na cztery łapy.
Znów porachowane graty, kartkowe klimaty
Czas żywienia na raty, czas konspiracy
Solidarna PRLu lojalność
Jak głos butu karalność,
znałem kilku wywrotowców, cytujących broszury, co zostały po ojcu
Mały wtedy byłem, nie wiedziałem wszystkiego
Dlaczego i za co zabili Romka Strzałkowskiego ?
Wiele nienawiści do związku Sowieskiego
Lata osiemdziesiąte, ciekawy okres życia mego.
Peja Rap i Ludzie
Przeżyli w nim wszyscy ludzie
Tu gdzie wszystko się zaczęło
Trudny dzieciak, w życia trudzie
W narastającej obłudzie
Naznaczone biedne, biedy
Rychu czekał na swą chwilę
Kiedy będzie ten czas? Kiedy, Kiedy?
Peja rap i ludzie To niezmiennie charaktery
Rap nie był fałszywy, A człowiek zawsze szczery
Nie uschnę jak to drzewo Rosło pod oknami Wioli.
Trudny Dzieciak przetrwać musiał
By ten zły los wypier*olić.
Czasy zakładu pracy, jeśli ktoś z rodziców robił
Był obowiązek pracy, znaczy istniał takowy
Nikt już się nie dorobił, pytasz co na Jeźycach?
To samo co zawsze, czyli nic wieczna nuda.
Patrze jak sie marnują, jak ten Rychu złotowa
Nigdy ziomalnego ojca, Świec Panie nad Waldasem
Rychu był asem i jest choć zmarniał z czasem
Co go spotkam to z nim gorzej
Młody chłopak dziada wzorzec.
I nie mogę mu pomóc on wie do czego dąrzy
Bo tyle lat już błądzi bezlitosna ulica
Wszystkich niszczy, nas nie kocha
Ma ulica, macocha
z której się wyrwałem, od niej zdystansowałem
Wyszedłem z cienia, radę dałem, przetrwałem
Peja Rap i Ludzie
Przeżyli w nim wszyscy ludzie
Tu gdzie wszystko się zaczęło
Trudny dzieciak, w życia trudzie
W narastającej obłudzie
Naznaczone biedne, biedy
Rychu czekał na swą chwilę
Kiedy będzie ten czas? Kiedy, Kiedy?

Peja rap i ludzie To niezmiennie charaktery
Rap nie był fałszywy, A człowiek zawsze szczery
Nie uschnę jak to drzewo Rosło pod oknami Wioli.
Trudny Dzieciak przetrwać musiał
By ten zły los wypier*olić.